Jeden z najbardziej udanych ubiegłorocznych debiutów na naszym rynku należał do amerykańskiej firmy Master & Dynamic. Jej szczytowe słuchawki MH40 w pełni zasłużyły na nagrodę „Hi-Fi i Muzyki”.

Mariusz Zwoliński

Nowa miotła

Master & Dynamic MH30

Mam właśnie przed sobą mniejszy model, MH30, który, choć tańszy od flagowca o 320 zł, nie ustępuje mu solidnością wykonania.

Budowa

Recenzowane w „HFiM 12/2015" MH40 pod względem jakości wykonania wyznaczają poziom odniesienia w swoim segmencie cenowym. Użyte do budowy materiały gwarantują długoletnie użytkowanie, jednak odbija się to na ich masie. Poza tym pokaźne rozmiary i niecodzienne wzornictwo mogą wywoływać opory w kwestii noszenia ich po mieście. MH30 są tych niedogodności pozbawione. Zdecydowanie mniejsze, mają bardziej dyskretny wygląd, jednak producent oparł się pokusie poczynienia choćby niewielkich oszczędności. MH30 mile zaskakują już na etapie rozpakowywania.

Duży kąt regulacji muszli.

Słuchawki dostajemy w pokaźnym pudle, ułożone w specjalnie wydrążonej sztywnej gąbce. Prócz nauszników znajdziemy tam okrągłe skórzane etui, które zawiera dwa wymienne kable w grubym oplocie: 1,5-metrowy z pilotem i mikrofonem dla iUrządzeń oraz zwykły dwumetrowy wraz z 6,5-mm przejściówką. Pilot, choć dedykowany urządzeniom Appla, obsługiwał wszystkie funkcje poza regulacją głośności w smartfonie z Androidem oraz w przenośnym odtwarzaczu Fiio. Do słuchawek dołączono również welurowy pokrowiec, zaopatrzony w magnetyczne zamknięcie.

Same nauszniki, jak na modele mobilne, są zaskakująco ciężkie. Osoby przyzwyczajone do plastikowej masówki mogą mieć obawy przed włożeniem ich na głowę, ale... o tym za chwilę.

Wyfrezowane z litych bloczków aluminium muszle anodowano na tytanowy kolor, który według producenta nosi wystrzałową nazwę „gunmetal". Do wyboru przewidziano też srebro i czerń. Muszle osadzono na aluminiowych przegubach, zakończonych stalowymi trzpieniami. Te z kolei poruszają się w tulejach na obu końcach pałąka. W przeciwieństwie do topowych MH40, zakończenia pałąka zaopatrzono w zawiasy, które umożliwiają składanie słuchawek tak, by zmieściły się w kieszeni. Sporej kieszeni.

Łączący muszle pałąk wykonano z trzech sprężynujących prętów i obciągnięto delikatną bydlęcą skórą. Z kolei jagnięca skóra pokrywa pady wypełnione termokształtną pianką. Można również wybrać wersję z poduszkami

Tylko metal i skóra, jak za dawnych, dobrych czasów.

Muszle wyfrezowano z bloczków aluminium.

Komfortowe poduszki.

obszytymi alcantarą. Podobnie jak w poprzednim modelu, gąbkowe pady można wymienić na inne kolory z katalogu Master & Dynamic. Także w MH30 namiary na siedzibę firmy zostały w żartobliwy sposób umieszczone pod lewą poduszką. Dla ciekawskich: 40.7527 N, 73.9773 W.

Wewnątrz aluminiowych muszli umieszczono 40-mm przetworniki z magnesami neodymowymi. Przed czynnikami zewnętrznymi chronią je stalowe blaszki z naciętymi szczelinami. W obu muszlach znalazły się 3,5-mm wejścia, umożliwiające podłączenie kabla do prawej lub lewej słuchawki. Poza tym, dzięki dwóm gniazdom, kilka par MH30 można połączyć szeregowo, co umożliwia stadne słuchanie muzyki.

To logo staje się coraz bardziej rozpoznawalne.

Użytkowanie

MH30 są konstrukcjami nausznymi zamkniętymi, co skutkuje bardzo dobrą izolacją od szumów otoczenia. Skórzane pady praktycznie nie przepuszczają ulicznego gwaru ani odgłosów wydawanych przez pojazdy komunikacji miejskiej. To, co przedostaje się przez tę barierę, jest na tyle ciche, że nie przeszkadza w słuchaniu muzyki. MH30 praktycznie nie czuć na głowie, a ich nacisk jest tak dobrany, że nie powinny się zsunąć nawet przy gwałtowniejszym ruchu. Są tak wygodne, że gdyby nie muzyka, można by o nich w ogóle zapomnieć. A jak grają?

Wrażenia odsłuchowe

Na początku wymagają od słuchacza cierpliwości. Wyjęte wprost z pudełka, brzmieniowo lokują się na poziomie żelazka i dopiero po około pięćdziesięciu godzinach spokojnego grania zaczynają się otwierać. Po kolejnych 50-70 godzinach ich brzmienie się stabilizuje i wreszcie można poczuć satysfakcję z wydanych pieniędzy.

Bezkompromisowe słuchawki przenośne.

W odróżnieniu od MH40 mniejszy model bardziej pasuje do muzyki rozrywkowej. Nie żeby po macoszemu traktował pitolenie na smykach, bo „Koncerty Brandenburskie" w wykonaniu Dunedin Consort zabrzmiały w nich bardzo dobrze, ale zaskakująco głęboki i rytmiczny bas każe kierować myśli w stronę jazzu, rocka oraz elektroniki. Lekko ocieplona, „analogowo" plastyczna średnica pozwala się delektować głosami wokalistek, a obraz dopełnia delikatnie zaokrąglona góra pasma. Nie mam na myśli wycofania, detaliczności także im nie brakowało. Po prostu, zamiast bezsensownie siać igiełkami, starają się dodawać blasku i powietrza naturalnemu brzmieniu. Są jak ostateczne muśnięcie pędzla, wieńczące dzieło artysty.

Charakterystyczną cechą MH30, z reguły obecną dopiero w modelach lokujących się na znacznie wyższych poziomach cenowych, jest ich ponadprzeciętna wrażliwość na jakość nagrań i sprzętu. Słuchając muzyki poza domem, przez większość czasu korzystałem z przenośnego odtwarzacza oraz plików hi-res. Kontrolne odsłuchy tych samych utworów w postaci FLAC-ów wykazały niewielki spadek dynamiki i detaliczności. Popularne empetrójki 320 kb/s brzmiały wyraźnie gorzej, choć wciąż akceptowalnie, ale gdy kierowany niezdrową ciekawością przełączyłem się na smartfon, zdałem sobie sprawę z tego, jakiej nędzy słucha 99,99 % ludzi. To było po prostu straszne! Chudo, blado, płasko

i bez energii. Może i bywało głośno, ale gdybym chciał posłuchać hałasu, zatrudniłbym się jako operator młota pneumatycznego. Nie dziwię się użytkownikom smartfonów, że pozostają przy firmowych „pchełkach". Nie mogę jednak przestać się dziwić, że tak bezrefleksyjnie godzą się na tę „jakość", skoro tania Sansa, kosztująca ułamek ceny smartfonu, brzmi przy nich high-endowo. O audiofilskich odtwarzaczach nie wspominam, bo w porównaniu z grającymi telefonami to inna galaktyka. Wróćmy jednak do meritum.

Pliki plikom nierówne, ale mając do czynienia z audiofilskimi realizacjami amerykańskie słuchawki ukazywały swój największy atut – stereofonię. Scena budowana przez MH30 była znakomita. Szeroka, wychodziła na zewnątrz muszli i unosiła się lekko nad nimi. Niejednokrotnie powtarzałem wybrane utwory kilka razy i z niedowierzaniem słuchałem tego, co oferowały te niewielkie nauszniki.

Drugim zaskoczeniem była dynamika. Nie zawaham się określić jej mianem spektakularnej. Amerykańskie słuchawki potrafiły grać bardzo głośno bez zniekształceń, a mikrodynamika i szybkość reakcji stały na bardzo wysokim poziomie. Co ciekawe, odgłosy nawet najdzikszego rockowego łojenia nie przedostawały się na zewnątrz, co powinni docenić wszyscy podróżujący miejskimi środkami lokomocji oraz ich współpasażerowie. Ucieszyć się też powinni laryngolodzy, ale to zupełnie inny temat.

Konkluzja

Niezwykle trudno będzie znaleźć w porównywalnej cenie przenośne słuchawki, oferujące zbliżony komfort noszenia i jakość brzmienia. A jeśli nawet komuś ta sztuka się uda, to i tak Master & Dynamic pokonają je solidnością wykonania. Czyli pozamiatane.

W komplecie dwa wymienne kable i solidna przejściówka.

◀ **Niby to tylko słuchawki, ale Amerykanie wiedzą, jak sprzedawać hi-fi.**

▲ **W zestawie skórzany futerał i woreczek do przenoszenia.**

Master & Dynamic MH30

Cena: 1330 zł

Dane techniczne:

Konstrukcja:	nauszne, zamknięte
Pasmo przenoszenia:	b.d.
Impedancja:	32 omy
Skuteczność:	b.d.
Masa:	260 g

Ocena:

Neutralność:	●●●○○
Dynamika:	●●●●●
Stereofonia:	●●●●●●
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●●●●
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●●

isf Certified Calibrator LEVEL II

Wykorzystaj 100% możliwości technicznych telewizora lub projektora.
Skorzystaj z usług specjalisty z certyfikatem ISF Level II.
Kalibrujemy również dźwięk (certyfikat HAA Level II).

tel. 693 901 183 • www.audiofast.pl • info@audiofast.pl